

PRENUMERATA.

W Łodzi:
Rozanie rs. 6.
Półrocznie " 3.
Kwartalnie " 1 k. 50.
Miesięcznie " 50.
W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE:
Rocznie rs. 8.
Półrocznie " 4.
Kwartalnie " 2.
Prenumeratę na „Dziennik Łódzki“ w Warszawie przyjmuje skład Henryka Hirsfelda, przy ul. Mazowieckiej, № 16, wprost towarzystwa kredytowego ziemskiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery Dziennika.

DZIENNIK ŁÓDZKI

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce 6 kop., z natępstwem w razie częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.
Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.
Stale 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie.
Od należności przewyższających 10 rubli następowo dodatkowe ogólne 5 proc.

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI
ULICA PASAŻ MEYERA Nr. 514.
Adres telegraficzny:
„DZIENNIK“ ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika“ oraz w biurach ogłoszeń Rajchmana i Zoudera w Warszawie i w Łodzi.

Reklamy nadawane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

KALENDARZYK.

Dziś: Kwiryna Męca.
Jutro: Białiny P.
Wschód słońca o godz. 5 m. 12. Zachód o godz. 6 m. 21.
Długość dnia godz. 12 m. 16. Przybyło dnia godz. 5 m. 8.

Numer następny wyjdzie we wtorek.

Przemysł, handel i komunikacye.

Drugi wodna.

Budowa portu w zatoce Strzeleckiej pod Sewastopolem jest już postanowioną. Wkrótce rozpoczyna się roboty około urzędywistnienia projektu.

Drugi żelazna.

Ministerium komunikacyj wydało nowe rozporządzenie, rozesłane wszystkim zarządom dróg żelaznych co do zmniejszenia godzin zajęć służbowych dla niższych oficyalistów kolejowych, sygnałowych, urzędników pociągów i t. p. Według nowego rozporządzenia, dyżury 24-godzinne dla tej kategorii służby mają być stanowczo zniesione, a w to miejsce na stacjach głównych i ruchliwszych ustanowione dyżury 8-godzinne, a na mniej ruchliwych 16-godzinne. Przy tych ostatnich po ukończeniu służby wyznaczone być mają 8-godzinne odpoczynki.

„Nowosti“ donoszą, że ministerium skarbu i komunikacyj zalecają drogom żelaznym zaprowadzić jednostajny sposób rachunkowości, ponieważ przyjęte obecnie różne systematy prowadzenia ksiąg i sprawozdań utrudniają kontrolę rządową. Szczególna uwaga ma być zwrócona na ujednostajnienie frachtów towarowych.

„Kuryer warszawski“ donosi, że na kolei wiedeńskiej czynione będą próby z torami kolejowymi konstrukcyi całkowicie żelaznej, systemu inżyniera Bolestawa Vogta. Teżsame tory przed kilku laty wyprobowane były na kolei państwowej w Wiedniu.

Członkowie kasy zjednoczenia przy kolei wiedeńskiej, w licznych podaniach pismienych, zwrócili się do zarządu kasy, upraszając go, ażeby za pośrednictwem organów właścicielskich poczynił starania o odpowiednie o utrzymanie nadal kasy w dotychczasowych jej prawach. Jako motyw podania wskazane są te następstwa, jakie czekają wszystkich członków i ich rodziny w razie likwidacyi kasy.

W tych dniach zjeżdżała do Mławy

komisyja, składająca się z prezesa, dyrektora, kontrolerów kolei nadwileńskiej oraz przedstawicieli rządowych, celem dokładnego rozpatrzenia spraw agentury handlowej mławskiej.

Z Charkowa donoszą, że ministerium komunikacyj przychyliło się do prośby ziemstwa berdiańskiego i zarządu miejskiego co do budowy drogi żelaznej od Berdiańska do Jekaterinińska. Podobne połączenie Berdiańska, który jest źródłem południa Rosyi, dostarczającym zboża wyborowego gatunku Francyi i Włochom, wysuwa go na pierwszy plan i poręcza mu przyszłość światłą. Za pomocą morza Berdiańsk połączony jest z portami, lecz dotychczas nie było kolei, która łączyłaby go z rynkami wewnętrznymi Rosyi.

Wytknięcie kierunku drogi łozowsko-kijowskiej rozpocznie się zaraz po Wielkiejnoży starożytności. Budowa tej drogi rozpocznie się odrazu z dwóch stron: od Kijowa i od Łozowej.

Handel.

W tych dniach odbyło się w Warszawie drugie z kolei giełdowe posiedzenie ogólne, w celu wysłuchania sprawozdania z czynności komitetu za rok ubiegły. Rok ubiegły był niepomyślny dla przemysłu krajowego, co przypisać należy nagłemu podniesieniu się kursu rubla, skutkiem którego powiększył się dowóz wyrobów zagranicznych. Klęską dla kraju był również nieurodzaj i zastój w handlu zbożowym, którego następstwem było obniżenie się cen produktów rolnych. Odnosnie do działalności komitetu, sprawozdanie zaznacza wyjednanie ważnego dla eksportu ujednolicenia formalności przy dopelnianiu opłat celnich i przy odbiorze towarów, za które należność była już uiszczona. Odnosnie władze przychyliły się również do podań komitetu o uproszczenie formalności przy wydawaniu listów ze skrynek imiennych w urzędach pocztowych. Natomiast odrzuconą była prośba komitetu o uwolnienie od cla wórków zwrotnych po wywiezie za granicę mączki cukrowej. Wreszcie komitet prowadzi dalej rozpoczęte prace nad taryfą celną i rozbiiera projekt nowego prawa o upadłościach.

Podatki.

Zarządy kas miejskich i powiatowych otrzymały zawiadomienie o przypadających kwotach podatku dodatkowego od handlowych świadectw gıldyjnych i zwyczajnych i zajmą się stosownym podziałem kwot należnych pomiędzy kupców obu kategorii.

Dla rozstrzygnięcia kwestyi zniesienia podatku rządowego od ubezpieczeń, podniesionej przez niektóre towarzystwa miejskie i zarządy ziemskie, utworzone przy ministerium skarbu komisję specjalną.

Przemysł.

W Warszawie przy ulicy Czerniakowskiej powstała ma wkrótce parowa fabryka suchych farb malarskich. Właścicielami jej będą kapitaliści zagraniczni.

Z danych zebranych przez departament dochodów niestalych okazuje się, że fabrykacja piwa w państwie ruskim skoncentrowana jest głównie w Królestwie Polskiem, w kraju Nadbaltyckim, w Petersburgu i w Moskwie, oraz w kraju północno-zachodnim. Wymienione miejscowości dostarczają 71% wszystkiego piwa wyrabianego w Rosyi.

„Petersb. wiadomości“ donoszą, że ministerium dóbr państwa poruszyło kwestyę przyznania pewnych ulg przedstawicielom drobnego przemysłu wiejskiego w przewozie wyrobów ich, tak kolejami, jak poczta.

Dyrektor rządowych zakładów górniczych w Królestwie Polskiem urządził w dniu 22-gim kwietnia sprzedaż przez publiczną licytację wyrobów z tychże zakładów, ocenionych na sumę rs. 24,131 kop. 52.

Ubezpieczenia.

Dzienniki moskiewskie donoszą, że „warunki polisowa i przepisy“ ubezpieczeń na życie towarzystwa amerykańskiego „Equitable“, nie zostały zatwierdzone ministerium skarbu i spraw wewnętrznych i oddane są do rozpatrzenia komitetowi ruskim towarzystw ubezpieczeń, którego sesye odbywać się będą pod przewodnictwem naczelnika miasta Petersburga.

Może kobieta gra w tem jaką rolę? — Bynajmniej. Żadna z paryzanek nie uczyniła mnie tak szczęśliwym, ani tak nieszczęśliwym, abym dla niej zaprzagnął wydalic się z kraju.

No, to spróbuj tu egzotycznych romantów. Szczęśliwie trafiasz. Chodź, przedstawie cię tym paniom, tylko porządnie znużoną mnie. Ach, gdybyś był dyplomatą, jakież miałbyś powodzenie.

Daj mi pokój z dyplomacyą! — Bo widzisz, tu dyplomatą jest wszystkim. Jeśli kiedy zostanie ambasadorem, to już wiem, gdzie sobie wybiorę miejsce. Musisz przede pamiętać, że były tak szczęśliwe czasy, kiedy każda z pań uważała siebie za zaszczyt, gdy ją król wyróżnić raczył. Otdóż tu, każdy ambasador jest takim Ludwikiem XIV i dość byłoby mu rzucić chustkę na los szczęścia w to gro- no pięknych pań, gdyby mu zdrowie nie nakazywało oszczędzać swoich batystowych chustek. Więc też te biedne kobietki wszystkie wyobrażają sobie, że jest niemi zajęty.

Sądze też, że urząd sekretarza w Konstantynopolu musi być godnym zazdrości. Ma się tu rolę motyla w ogrodzie.

Mylisz się, mój kochany. Pewno nieraz zdarzyło ci się znaleźć we wnętrzu paczka róż świecącego chraszczczyka, który tam urządził sobie mieszkanie. Pączek stał się kwiatem, a chraszczczyk ani myślał otworzyć skrzydeł i uciec, tylko się karmił i zaokrągliał, nie ruszając się z miejsca nawet w jesieni, kiedy listki rózy opadały już zaczęły. Tak samo i tu się dzieje; niema motyli, tylko same chraszczczyki! Trzeba to chyba przypisać wpływowi tutejszego klimatu.

Czy to być może!

Ale tak jest, powiadam ci. Patrz —

Z MIASTA I OKOLICY.

(—) Zjazd sędziów pokoju w dniu 2-lm kwietnia r. b. osadzi 22 sprawy karne, a mianowicie: 1) przeciwko Józefowi Majewskiemu oskarżonemu o brak dozoru nad zwierzętami domowymi, 2) Lajbusiowi Werszowskiemu o nieporządek, 3) Adolfowi Rosnerowi o brak dozoru nad zwierzętami domowymi, 4) Ferdynandowi Prajsowi o pobicie Gotfryda Paczke, 5) Juliuszowi Kunklowi o pobicie Karola Kunkla, 6) Pawłowemu Wernerowi o pobicie Apolinarego Rybickiego, 7) Kazimierzowi Śwircz, Józefowi Rózyckiemu, Marcinowi Bartzakowi i Antoniemu Staniszkiewiczowi o pobicie Walentego Stefaniaka i zakłócenie spokoju, 8) Pecie Lajnwaldowej o kradzież u Gedalego Wasiewicz, 9) Edwardowi Kaplińskiemu o pobicie zonu Gustawa Kindermanna, 10) Robertowi i Chuldzie małżonkom Kallert o pobicie Maryanny Miller, 11) Andrzejowi Kopa, Józefowi Jezierskiemu i Tomaszowi Matusiakowi o kradzież u Alojzego Kozaneckiego, 12) Maryannie Lange o zakłócenie spokoju, 13) Andrzejowi Luterowi, Józefowi Ziemiańskiemu, Ludwikowi Góra i innym o samowładność u Seweryna Bielskiego, 14) Wojciechowi Zychowi, Mikołajowi Brzezińskiemu, Andrzejowi Pera i innym o samowładność, 15) Janowi Kaczmarkowi o pobicie Mateusza Daszyńskiego, 16) Fiszelowi Milchowski, Uszerowi i Cyprze Kuszerom o zakłócenie spokoju, 17) Janowi Pytliskiemu o zobelenie Franciszki Szmagielskiej, 18) Motelowi Czernielewskiemu i Ickowi Mendlowi Wajngotowi o samowładność u Moszka Noecha Kobna, 19) Henrykowi Rabinowiczowi, Pinkusowi i Hanie małżonkom Blachmann o zakłócenie spokoju, 20) Amalli Erinek o zobelenie i spotwarzenie Karolini Wajnmillerowej, 21) Michałowi Muchinowi o samowładność i zobelenie Rozalii Trapikowskiej i 22) Jakóbowi Dawidowi Wilnerowi o pobicie Surry Cukier.

Oprócz tych spraw rozstrzygnięte będą 4 sprawy cywilne i jedna skarga incydentalna Majera Waleckiego na rezolucyę

Leon de Tinsseau.

Młoda pani Villeféron.

Przekład Heleny Glücksberg.
(Dalszy ciąg — patrz Nr. 70).

XXI.

Tymczasem na tarasie nad Bosforem, za letnią rezydencją ambasadora francuskiego, dość liczne grono otaczało jego excelencyę. Znajdowali się tam sekretarze z żonami, trochę francuzów czasowo przebywających na wschodzie i kilka gwiazd z różnych kolonij europejskich, które były tak dumne, że miały wstęp do ambasady, jak nigdyż z tego, że uczęszczały na zebra- nia u dworu.

Część poważna towarzystwa rozmawiała o sztukach pięknych i archeologii, dwóch przedmiotach, które głównie zajmowały jego excelencyę. Inni dzielili sobie wiadomości z miejscowej kroniki. Tu i owdzie kokietowano, a potrosze wszędzie chludzono się lodami, sorbetami i palono cygar- retki.

Przy końcu balustrady, w najmniej oświetlonym jej rogu, dwóch młodych ludzi rozmawiało na osobności. Łatwo było dostrzedz, że umyślnie usunęli się od towarzystwa. Pierwszym był świeżo przybyły doktor Maurycy Villeféron; drugim Labor- de, sekretarz trzeciej klasy, przyjaciel z lat dziecińczych i kolega, szkolny Maurycyego, którego ten straciwszy z oczu w szkol- nej bluzie, odnalazł teraz we fraku dyploma- tycznym. Przypatrzywszy się sobie nieco, zamienili następne uścisk ręki i kilka zwykłych frazesów, od jakich zawsze za-

czynają spotykając się po latach przyja- ciele, nasi dwaj paryzanie rozkoszowali się rozmową, możliwą jedynie między ludźmi światłymi, którzy nie są ani przemysłow- cami, ani politykami, ani giełdjarzami, rozmową, która jest obecnie we Francyi rzadko napotykaną się próbką tego, czem była za minionych czasów.

Zawsze obawiałem się o twoją przy- szłość — mówił Laborde — a teraz widzę, że miałem słuszność. Jesteś oryginałem. Za naszych ojców, był to sposób dojścia do wszystkiego; dziś jest się zgubionym, jeśli się wykrzyko z ubitej kolei. Pytam się ciebie, co tu przybywasz robić, ty, następcu sławnego Villeférona, który powinienes teraz właśnie przechadzać się po bulwarach i tworzyć sobie stosunki z prasą. Skąd się wziął ten jegomość? — zapytają kiedyś, jeśli nie myślisz zaraz powracać do kraju, a w Paryżu takie pytanie, to zabójstwo dla kariery człowieka.

Niech mówią, co chcą. Paryż mnie nudzi, więc wyjechałem. Podróże mnie ba- wią, więc podróżuję. Nie jestem orygina- lem, tylko człowiekiem wolnym i korzy- stam ze swojej swobody.

A może się ludzisz, myśląc, że twoje podróże uczynią cię zajmującym? Och! tożbyś nie znał naszej kochanej stolicy! Tam gorzej niż ognia obawiają się opowia- dać o dalekich krajach. Spróbuj wskre- sić Krzysztofa Kolumba, co wyprowadzie nie jest przywilejem twojego zawodu, wpro- wadz go do salonu i poproś, aby opowia- dał o swoich podróżach; zobaczysz, że na przyszły raz znajdziesz drzwi zamknięte dla was obu. Twój towarzysz zaś, jeśli zechce, aby go słuchano, musi chyba udać się do towarzystwa geograficznego.

Badź spokojny, znam ja Paryż i dla- tego właśnie uciekam od niego.

ten oto mój kolega, stojący za fotelem tej podłej piękności — wszakże on odrzuca wszystkie awanse w swojej karierze. Co więcej — nie bierze nigdy urlopu, chyba gdy pani jego myśli zechce przejechać się do Francyi. Ten człowiek nie dojdzie do niczego i już po części zniechęcał. Śmieją się z niego, że nasładując gust swojej dulejce, ozdobił swoje mieszkanie arty- stycznymi wężami ze wstążek. Otdóż masz pierwszy okaz chraszczczyka.

No — a ty?

Ja — opieram się jeszcze, gdyż je- stem tu dopiero od sześciu miesięcy. Ale przedź czy później muszę także zostać chraszczcem. Postępując inaczej, wygląda się jak człowiek źle wychowany, który na półmisku wszystkie kawałki ogląda bez końca, kiedy inni jakby wotali na niego: — „ale wybierz — że już jeden do licha!“

To ten wasz świat europejski w Kon- stantynopolu żyje trochę... nieporządnie.

Przeziwicie, jest porządek w tym nie- porządku. Jak oswoi się twoje oko z tym widokiem, to będziesz doskonale oryento- wał się w tym pozornym chaosie. Ale patrz — oto najświeższa gwiazda na naszym horyzoncie, która szybkim krokiem zbliża się do zenitu.

Na trawie oświetlonej pochodniami, młoda kobieta wysokiego wzrostu, której twarz kryła w części zarzucona na głowę koru- ka — śpiewała serenadę „Przechodnia.“ Głos nie był bez przgyany, ale śpiewaczka była bez obawy, a jej pewnością siebie i tło niezwykłe, na którym przedstawiała się, zacierały to, czego jej brakowało pod względem talentu.

sędzięgo pokoju 5 rewiru miasta Łodzi.

Na dzień 1 kwietnia wyznaczono oprócz spraw już wymienionych w poprzednim numerze naszego pisma, skargę incydentalną Aby Berkowicza na rezolucję sędzięgo pokoju 2 rewiru miasta Łodzi.

(-) Projekt założenia straży ogniowej przy fabryce towarzystwa akcyjnego Izr. K. Poznanskięgo, jak dowiadujemy się, jest bliższym urzeczywistnienia. Szef towarzystwa spodziewa się już wkrótce przychylniej odpowiedzi na podanie o koncesję, a tymczasem zarząd fabryczny przygotowuje już potrzebne urządzenia. Straż składać będą wybrani robotnicy fabryczni na wzór straży ogniowej na Księgim Młynie. Po zorganizowaniu straży, administracja fabryczna wprowadzi następującą reformę w ochronie fabryki od wypadku: W każdej sali znajdować się będzie strażak dyżurny, obowiązany do czuwania i przedsięwzięcia natychmiast środków ratunkowych w razie pojawienia się ognia. W każdej sali mają być zaprowadzone wodociąg i kranami.

(-) Fonograf Edisonsa, podziwiany obecnie w Warszawie, sprowadza do Łodzi p. Lange.

(-) Z teatru. Najbliższe przedstawienie benefitowe odbędzie się we wtorek. W dniu tym ujrzymy na scenie niegrana jeszcze komedję W. Sardou p. t. „Andra”, w której główne role odtworzą pp. Winkler, Koczewski, Feldman i Chmieliński. Tak wyborowa obsada, nowość sztuki i żywa sympatya, jaką cieszy się u publiczności naszej od lat wielu beneficent, utalentowany komik, p. Winkler, wróżą temu przedstawieniu wyjątkowe powodzenie.

(-) We wsi Brus założono przed rokiem t. zw. gospodę chrześcijańską, w której nie ma żadnych gorących trunków. Gospoda ta miała być konkurencyją dla karczmy w tejże wsi. Włocianie przyzwyczaili się do przekładania gospody nad szynk tak dalece, że ostatniemu grozi upadek.

(-) Okropny widok narzuca się każdemu, wchodzącemu w niedzielę lub święto do kościoła św. Józefa przy ulicy Ogrodowej. Przy wejściu spotyka się zawsze wózka, a w nim starą kobietę, której twarz jest jedną jatrzącą się odsłoniętą raną. Często nawet chcący wesprzeć kalekę, nie ma odwagi zbliżyć się do wózka, wstrząśnięty do głębi wstrętnym widokiem. Wartość, żeby towarzystwo dobroczynności zajęło się nieszczęśliwą.

(-) Wykryty. Przed kilku tygodniami wyjechał z Łodzi fabrykant tutejszy, niejaki U., nie uregulowawszy interesów ze swymi wierzycielami. Minęło kilka tygodni, a fabrykant nie dawał żadnej wiadomości o miejscu swego zamieszkania. Zaniepokojeni tem wierzyciele, udali się do pozostałej w mieście żony U., lecz ta starała się upewnić ich, że mąż wkrótce powróci. Zapewnieniem tym jednak nie można było wierzyć, prowadzono bowiem przez U. fabrykę korbów i chustek wełnianych zwinięto,

a towary, które miał na składzie, pozniakali. Trwoga o całość swych pieniędzy dodała energii niektórym wierzycielom do wykrycia miejsca pobytu zbiegłego. Każdy rozpoczął poszukiwania na własną rękę i czterem z nich, fabrykantom i kupcom w Zgierz i w Łodzi, udało się trafić na ślad. Aby odzyskać wszystkie swe pieniądze, upowaznili oni z pomiędzy siebie p. B. K. ze Zgierza do pokwitowania z długu i wydelegowali go w pogoń za U. Delegowany oparł się aż w Londynie. Tu dowiedział się o mieszkaniu zbiegca, przybył go i okazując list gończy, jaki miał w ręku, zmusił U. do przeprowadzenia układow. Pod strachem powrotu do Łodzi w niemilem weale towarzystwie, zbieg przystał na warunki podane mu przez K. i wypłacił rs. 200 gotówką oraz weksłami z odpowiedzialności żyrami rs. 13,600. Szczęśliwy z takiego obrót sprawy K., powrócił ku wielkiej radości spółników, z którymi podzielił się pieniędzmi, uważanymi już niemal za stracone. Reszta wierzycieli, nie należących do spółki i nie wiedzących o powyższej wyprawie, traciła już głowy i głąby nie wypadek, miejsce pobytu U. pozostałoby dla nich na długo tajemnicą. Po uwolnieniu się od nie-miłego gościa, U. napisał z Londynu obszerny list do żony, w którym wyjaśnił rzecz całą i aby ochronić się od gorszych następstw, wezwał ją do natychmiastowego opuszczenia Łodzi. Posłuszna żona pozostawiając meble na lup pilnujących ją wierzycieli, opuściła Łódź, zabierając ze sobą tylko klejnoty własne i leższe rzeczy. Pospiech, obawa przed jakakolwiek katastrofą, sprawiły, że U. zgubiła list mężowski, który trzymała pod ręką, gdyż służył jej niejako za marszrutę do miejsca obecnego pobytu męża i informował ją, jak zachować się ma w drodze. Nieszczęście jednak chciało, że list ten dostał się przypadkowo do rąk jednego z wierzycieli, który zaraz zaznajomił innych z jego treścią. Na podstawie tego dokumentu, rozpoczęto kroki w celu ogłoszenia podstępnego ban-brownictwa U. Pasywa wynoszą przeszło 50,000 rs. przeważnie zaangażowani są drobni przemysłowcy, dla których powyższa suma stanowi ogromną stratę.

(-) Restauracja przy teatrze letnim p. Sellina nie przechodzi w inne ręce, gdyż dotychczasowa jej dzierżawczyni p. Sylvaudier nie przyjęła propozycji zręczenia się kontraktu na korzyść innego dzierżawcy, o którym donosiliśmy przed kilku dniami.

(-) Roztopy wiosenne jakkolwiek stonkowo nieznaczne w tym roku, pospyły jednak zupełnie bruk na niektórych ruchliwych ulicach miasta. Między innymi, na głównej naszej arterji ruchu, ulicy Piotrkowskiej, w blizkości fabryki Geyerrów, bruk znikł pod kołami ładownych wozów, pozostały zaś kilkosążnowe kotłowni zajmujące całą szerokość ulicy, w których przejezdne wozy wrzynały się po osie. Co chwila w miejscu tem można widzieć

uwiecznione wozy frachtowe, lekkie zaś bryczki i dorożki zmuszone się zjeżdżać do rynasotków, chcąc ominąć te wyboje. Bruk w tem miejscu gwałtownie domaga się naprawy.

(-) Złodziejstwo... szczerzy. Pani M. otrzymała ze wsi 10 kur i umieściła je w kurniku na dziedzińcu. Nazajutrz poszedłszy nakarmić ptactwo, zastała tylko sześć kur, poszukiwania zaś wykryły, że resztę podusły szczerzy i pozagały do jamy, wyrzytej w rogu kurnika. Zakopano jamę i przygnieciono kamieniami, pozostawiając kury na drugą nec w tym samym kurniku. Nazajutrz rano znalezione w kurniku już tylko jedną kurę; pięć pochwytyły znowu żarłoczne stworzenia, wyrzyszy sobie dziurę z innej strony. Ocalała kura cała była pokaleczona; zapewne straszna walkę o życie prowadziła ze szczerzami. Ilość szczerzy w naszym mieście jest tak wielka, że zachodzi obawa, czy kiedykolwiek dadzą się one wytepić, zwłaszcza, że o poważniejszych środkach w tym celu nikt w Łodzi nie myśli.

(-) Wypadki. Wczoraj kilkunastoletni chłopiec uchwylił się tytu dorożki i zawiął na dżukę żelaznym. Kiedy dorożka skręciła z ulicy Widzewskiej na Południową, chłopiec upadł z impetem i oprócz wybitcia zębów, złamał rękę. Chłopca odniesiono do domu rodziców.

Nieostrożne obchodzenie się z lampami powoduje częste wypadki. Onegdaj znowu o mało co nie spłonął cały dom we wsi Dąbrówka pod Łodzią. Pewna kolonistka zapalając lampę, była tak nieostrożna, że robiła to przy obok stojącej świecy. Knot zawadził o płomień i zapalił się. Kobieta chcąc go ugasić, włożyła płonący knot do rezerwaru z naftą, skutkiem czego nastąpiła eksplozja. Kawalki szkła poraniły kobiecie całą twarz.

Onegdaj zarówny koń w stajni furmana Jasińskiego, uderzył kopytem syna tegoż furmana. Kopyciec było tak nieszczęśliwe, że poszkodowany ma złamane dwa zębra.

Na przechodzącego wczoraj ulicą Włodzowską p. S. T. wylano z balkonu jakąś nieczystość, która zupełnie zniszczyła mu cylinder.

(-) Dziś w teatrze Victoria przedstawioną będzie komedya w 1 akcie „Marcowy kawaler”, Bliznińskiego. Zakonczy przedstawienie „Farinelli” (akt 3-c) i „Pierścień rodzinny (akt 2-gi).—Drugi gościnny występ pani Fillebornowej, art. teatrów warszawskich.

KRONIKA.

Warszawa. — W celu zabezpieczenia przyszłości Zwierzycia w Warszawie odbyło się we czwartek zebranie członków spółki. Po ożywionych rozprawach przyjęto wniosek

p. Rosenbluma, który zaleca obeznanie się nalezyte z bilansem spółki i pokrycie drogą wkładów ciążących na Zwierzyciu zobowiązania, zawarcie z właścicielem Bagateli sześciomiesięcznego kontraktu dzierżawnego, na warunkach, na jakie pozwalają fundusze spółki, wreszcie wprowadzenie takich zmian administracyjnych, jakie są pożądanie w interesach Zwierzycia. Z przedstawionego bilansu okazało się, że narazie potrzeba jest około 7,000 rs., z które to sumy zebrani podpisali zaraz 1,000 rs., uzyskanie zaś reszty nie ulega wątpliwości. Dalsze obrady odroczone do wtorku.

— Ogrodnicy, jak wiadomo, nie tworzą cechu i skutkiem tego praktykanci wyzwalają się sami, obejmując posady czestokroć przedwcześnie, ze szkoda dla siebie i ogrodnictwa. Aby temu zapobiedz, towarzystwo ogrodnicze warszawskie, na wniosek p. Edmunda Jankowskiego, zamierza rozciągnąć nad nimi kontrolę, przez utworzenie komisji specjalnych, które zbierać się mają kilka razy do roku dla sprawdzenia, za pomocą odpowiednich kwestyonaryszu, o ile kandydaci są uzdolnieni. Kandydatom poddającym się kontroli towarzystwo wydadka będzie małe sześcioletnie świadectwa, na podstawie opinij komisji. Bez tych świadectw nikt nie powinien przyjmować ogrodnika, co wywoła, że nikt nie będzie uchylał się od kontroli. Prócz tego towarzystwo zamierza wydać treściwe podręczniki dla praktykantów ogrodnictwa. Postanowiono wydać tryk takie podręczniki: o owocarni i hodowli drzewek, o warzywnictwie i o kwaciarnictwie.

— Na założenie dwóch nowych ochron dla ubogich dzieci w okolicach ulicy Mazowieckiej, Wareckiej, Widok i Chmielnej w Warszawie zebrano dotychczas 2,622 rubli.

— Komitet wystawy rzemieślniczej w Warszawie zaliczył do rzędu wystawców pozakonkursowych p. Schualla z fonografem Edisonsa. Publiczność zwiadzająca wystawę może więc przyszluchiwać się arjom i deklamacyom w różnych językach, odwartwanym przez fonograf.

— Zarząd warszawskiego towarzystwa ogrodniczego ma zamiar odnieść się do zarządów dróg żelaznych z prośbą o cofnięcie rozporządzenia dotyczącego opakowywania w rogózki drzew, przesyłanych kolejami żelaznemi.

Petersburg. — „Prawit, wieśnik” zamieszcza rozporządzenie, na mocy którego urzędnicy pochodzenia ruskiego, przenoszący się z posad w Królestwie Polskiem do Cesarstwa, korzystają mogą z praw emerytalnych, obowiązujących w Cesarstwie, przyczem każde pięć lat służby w Królestwie Polskiem liczy się im za siedem lat służby w Cesarstwie.

— W ministerstwach spraw wewnętrznych i sprawiedliwości opracowywaną jest obecnie szczegółowo kwestya faktyczniejszego

6) Wiktor Cherbuliez
ZAKŁAD.
Przekład
Meleny Przytojskiej.
(Dalszy ciąg — patrz Nr. 70).
Dotąd bardzo rzadko myślał o ożenieniu, czując jednakże ważność tego kroku. Gdy zobaczył księzkę d'Armanche, zdawało mu się, że w niej kochał się szalenie. Ale źle umieścił swoje uczucia. Brał ją za jedną z tych bogiń, które łatwo dają się wzruszyć prośbom śmiertelnych, a nie znalazł zmienności jej natury. Księżka poznała się wprawdzie na wartości konkurenta, nie odpychała zabiegów zajmującego człowieka, lecz gdy zaczął ośmielać się zbytnie, dała mu uczuć, że czas tracił na próżno. Upokorzony zawodem, znów zaczął myśleć trochę o ożenieniu i raz powiedział księżnej:

— Bądź pani dobrą choć jeden raz w życiu. Pokochaj mnie lub pomóż mi do ożenienia.
— Nie zrobisz ani jednego, ani drugiego — odrzekła — byłbyś pan nieznośnym mężem a kochankiem...
— Nieszczęśliwym, chciałaś pani powiedzieć, zapewne.
— Może nie, lecz w każdym razie nabył fantastycznym. Bóg tylko nawskrosz może przeniknąć ludzkie serce; ja wierzę, że pańskie zajętem jest chwilowo, ale tak lekko prosisz o wzajemność, że nie wiem co byłoby, gdybyś ją otrzymał.
— Byłbym kochankiem wiernym i stałym a mężem nieporównanym. Ale jeżeli odejmiesz mi pani nadzieję, spróbuję sam się ożenić.
I powrócił do swego zamku w Champrosay. Potem dowiedział się, że księżna wyjechała do Szawajarcy, pojechał tam za nią, wiedząc, że kobieta w Charnex inną jest niż kobieta w Paryżu, że ziema w tamtym zakątku musi być bardzo nudną, a nuda zmienia dziwaków w ludzi

przywrotnych. Zastawszy pustą klatkę zawiódł się boleśnie.
Chciał odjechać natychmiast nie mając co robić w odludnym kantonie Vand. Ale zdarza się często, że ktoś mający zamiar wyjazdu zostaje na miejscu i wszyscy w Charnex dowiedzieli się ze zdziwieniem, że hrabia Raul de Lonvaigue najął pokój na dłużej.
Gdy bywał w Bonnoy i w mieszkaniu księżny w Paryżu przy ulicy Teua, mało zwracał uwagi na pannę Klarę Vionnez. Pani d'Armanche mówiła o niej jak o swej najlepszej przyjaciółce, istocie doskonałej, która postanowiła nigdy nie iść za mąż.
Chciał więc poznać powiernerę, który znała wszelkie tajemnice uczucia księżny, posiadał jej zaufanie, wybaczał zrywanie, czy platonizm pani d'Armanche był szczerym, lub też okrywał jaki stosunek miłosny. Ale przekonał się wkrótce o nieuczynności zabiegów. Panna Vionnez nie przypuszczała, co zaszło między nimi i odmałowała mu księżną taką, za jaką ją miała, to jest dobrą, rozumną, nieporównaną jako kobietę i artystkę, która poświęciła się sztuce. Raul zrozumiał, iż Klara była niewinną jak dziecko i to mu się w niej podobało odrazu. Trudno bowiem znaleźć kobietę, która chwali szczerze i wielbi bezwzględnie drugą.
Nadzieja zdobycia potrzebnych wiadomości zatrzymała go w Charnex przez tydzień. Potem zabawił tam jeszcze dwa tygodnie dla lepszego poznania samej panny Vionnez, która zająca go moeno. Ludzie światowi, którzy znają dużo miejsc i osób podejrzanych, a kosztem cierpkiego doświadczenia zdobyli znajomość serca kobiecego, przywiązują wiele wagi do tak zwanych cnot mieszczanek, czyli prostoty, naturalności, dobroci.
Pan de Lonvaigue odkrył w Klarze osobę dobrą i zącą i zdawało mu się, że to spotkanie wywrze stanowczy wpływ na jego życie.
Często w ciągu przechadzek spotykał generala z córką i zbliżał się do nich. Pan Vionnez oznajmił klejdy, że nazajutrz mają

zamiar wejść na wysoki szczyt góry. Pan Lonvaigue oświadczył chęć towarzyszenia im w tej podróży. A nie tak dwóch osób do siebie nie zbliża, jak tego rodzaju wycieczki. Nowość wrażeń, znużenie, przygody podróży, spadziste skały, wśród których można zostać, gdyby nie powstrzymujące nas ramię, wypoczynek w szalicy, kwiaty, których pożądają oczy kobiety, a które międzyzina zrywa dla niej z pospiechem, osobobnie, powietrze górskie, widok nieba, które przyciąga, wszystko to zbliża do siebie więcej, niż dziesięć spotkań w salo-nach. Zszedłszy z góry, Klara tak się ośmieliła w towarzystwie p. Lonvaigue, że zadała mu parę pytań co do przeszłości.

— Opowiem pani wszystko, gdy zostaniemy prawdziwymi przyjaciółmi.
— Alez, zdaje mi się, że już nimi jesteśmy — odrzekła ze słodkim uśmiechem.
I tak to pan de Lonvaigue nie wyjechał wcale. Okazywał głęboki szacunek dla generala, który przyjmował go grzecznie i żywił pewne względem niego nadzieje. W dni pogodne wynajmowano wspólnie oboźno, żeby popłynąć na jezioro, a wieczorami grywanu w wista we troje, poczem generał zasypiał w fotelu, a hrabia rozmawiał z Klarą, nie biorąc mu tego za złe.
Lecz pewnego wieczoru zaszedł wypadek mogący zepsuć tę doskonałą harmonię i przyspieszyć wyjazd Raula de Lonvaigue. Ie razy była mowa o reformie wojskowej, generał tracił panowanie nad sobą. Krew w nim kipiała, polczki stawały się pasowe i gdy raz hrabia zrobił jakąś uwagę, p. Vionnez uniósł się zbytnie. Dowodził, że nie idzie o to, czy w krótkim czasie można wyćwiczyć wojownika, ucząc go mustry i robienia bronii, lecz że chcąc w nim zbudzić duszę żołnierza, który wie-działy, że są rzeczy cenniejsze od życia, zamało trzech lat służby.
— Ja panie hrabio wierzę w cnoty tradycyjne, a dziś we Francuji wszystko idzie opacznie. Przemysłowcy zajmują się literaturą, a uczeni przemieniają się w przemysłowców. Każdy ma siebie za wielkiego człowieka, każdy chce być wszystkim, a zostaje niczem. Co dziś jest warta każ-

da siostra miłosierdzia! Ojale jej poświęcone miłości bliźniego, a dusza dyabułu od-dana. I co wari młodzi nasi żołnierze, dla których służba wojskowa staje się pokutą? Nie mamy już dziś armii we Francuji!

Pan de Lonvaigue odpowiedział, że jest w tem trochę przesady, bo służba powszechna ma swe dobre strony.

— Wierzaj mi, generale, że na własne oczy widziałem walecznych wojowników.

— Żartujesz pan sobie ze mnie; może myślisz o żołnierzach marynarki w Tonkinie?

— Tak, widziałem tam młodych, świeżo zaciągniętych w szeregi pełnych ognia i zapalu w boju.

— Pełnych ognia i zapalu! Ależ dziś nikt inaczej nie mówi. Wszystko jest pełne zapalu, wielkie, wspaniałe, przepyszne, doskonałe, mówiąc stylem dziennikarzy, których nienawidzę. Te wszystkie przy-miotniki zgubią z czasem Francuji.

Pan de Lonvaigue nie był zadowolonym z rozmowy. Sam raunony śmiertelnie, wiedział dobrze, jak się bili w Tonkinie, zmarszczył więc głoźnie brwi czarne i blizkim był gniewu. Lecz spostrzegłszy ciętne oczy Klary w siebie wpatrzone stopniat pod słodyczą tego spojrzenia. Zmienił nagle rozmowę, zaczął mówić o ptakach i roślinach, ale odszedł wcześniej niż zwykło. Po jego odejściu Klara zrobiła ojcu wymówkę:
— Obrządziłeś go ojciec.
— Jeżeli smarkacz ze mnie nie kontent, niech idzie do...

Nie dokończył zdania, bo czuł, że córka miała słuszność. Zle zrobił obrażając przyjemnego człowieka, który wybornie grał w wista i mógł być na coś przydać. Postanowił więc zaraz nazajutrz błęd naprawić, ale dowiedział się z prawdziwą przykrością, że hrabia zapłaciwszy rachunek, wyjechał z Charnex.

(D. c. n.)

Kawior Astrachański świeży.

M. SPRZĄCZKOWSKI

GŁÓWNY SKŁAD HERBATY

na ŁÓDŹ i okolice, firmy

„PIOTRA ORŁOWA”

Poleca na nadchodzące święta: wina odstałe: węgierskie, francuskie, reńskie, hiszpańskie, szampańskie, rummy, koniaki, araki, likiery krajowe i zagraniczne, oraz towary kolonialne: rodzynki sultañskie, eleme, migdały, cykatę, wanilję, oliwę prawdziwą Nicejską, musztardy francuskie i krajowe, octy francuskie; czekoladę, mączkę cukrową zwaną puder z cukru oryżewskiego rznietego na maszynie tu na miejscu, oraz wszelkie inne towary w zakres kolonialny i delikatesów wchodzące.

570-6-3

Ser prawdziwy Szwajcarski (Ementhaler).

Fabryka RĘKAWICZEK A. Szefnera

w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 254 (16), na SEZON
LETNI zaopatrzyła swój magazyn w najświeższe
parasolki paryskie, parasole, krawaty
oraz różną GALANTERYĘ. Z czem poleca się Szanownej Publiczności. Ceny
możliwie niskie. 466-5-4

NOWY TRANSPORT

Dywanów
CHODNIKÓW
w bardzo wielkim
wyborze.

Firanek
MADRASOWYCH
cremowych, białych
i kolorowych
odpasowanych i na lockie.

Pluszowych
SERWET I KAP
na łóżka.

Otrzymaliśmy i polecamy po cenach stałych lecz bardzo niskich

HERZENBERG i ISRAELSOHN

23 PIOTRKOWSKA 23.

556-3-2

PIEKARNIA „NAJNOWSZA”

Kamienna 1419^b

ma honor niniejszem zawiadomić, że na nadchodzące Święta
Wielkonoce, wypiekać będzie:

PLACKI, STRUCLE I BABKI

tak zwyczajne jak i z parzonego ciasta, z którymi się wzglę-
dom Szanownych Pań poleca.

575-3-2

GŁÓWNY SKŁAD WYROBÓW

Warszawskiej DYSTYLARNI PAROWEJ
L. MOKIEJEWSKIEGO

HANDEL WIN

w Łodzi, ulica Piotrkowska, dom Kłossa Nr. 765.

poleca NA NADCHODZĄCE ŚWIĘTA

Trunki w zakres dystylarni wchodzące, w dobroci nieustępujące zagranicznym, jak atembiki,
Столовое очищенное вино, likiery, kremy w ozdobnych flakonach, spirytusy: do picia winny, do
polityry i do palenia, jako też okowitę smaczną i mocną. WINA naturalne odstałe z najcel-
niejszych piw: węgierskie, francuskie, szampańskie, reńskie, hiszpańskie, portugalskie. Araki, ko-
niaki krajowe i zagraniczne (kuracyjne). Młody stare, porter angielski w 1, 1/2, 1/4 butelkach.
Octy francuskie, oraz WINA: Besarabskie, krymskie i kaukaskie od 30 kop. za butelkę. 539-4-3

P. P.

Niniejszem mamy honor zawiadzić Szanowną Pu-
bliczność i Panów handlujących, iż z dniem dzisiejszym
powierzylimy firmie

Stamirowski i Ska w Łodzi

generalną reprezentację wyrobów naszej Fabryki na
całą gubernię Piotrkowską.

Powołana Firma sprzedawać będzie Panom han-
dlującym wszystkie wyroby naszej fabryki po cenach fa-
brycznych z 3-ech swoich składów hurtowych, mianowicie
w Łodzi, Piotrkowie i Częstochowie.

Fabryka octu zbożowego

w WARSZAWIE, Przedokopowa № 36.

Powinając się na powyższe zawiadomienie honor
mamy polecić Sz. Publiczności i Panom handlującym wy-
roby Fabryki Octu Zbożowego w Warszawie, jako uzna-
ne za najhygieniczniejsze, co potwierdzają analizy pier-
wszych powag naukowych w kraju i za granicą. Octet
zbożowy z tej fabryki, przygotowany prawidłowo z za-
cieru tylko ziarn zbożowych systemem słynnego uczone-
go francuzkiego Dubrunfaut, jest najzupełniej wolnym od
swobodnych kwasów mineralnych, soli, metali ciężkich,
sztucznych środków konserwujących i w ogóle od
składników mogących szkodliwie wpływać na zdrowie.

Wskutek tak wysokich zalet octy te zostały na-
grozione złotym medalem na wystawie w Brukseli.

Wszelkie zlecenia, przyjmujemy w biurze naszym
i wykonujemy takowe jaknajszybciej—franco skład od-
bierającego.

Próby P.P. handlującym udzielamy z naszego skła-
du bezpłatnie.

Stamirowski i Ska

dom handlowy i skład artykułów techn.
w Łodzi, Dzielna № 7.

596-3-1